

# Uratowana



RABINDRANATH TAGORE

GŁODNE KAMIENIE

## Uratowana

TŁUM. JERZY BANDROWSKI

Gauri była ładną, rozpieszczoną dziewczyną pochodzącą ze starej i bogatej rodziny. Mężowi jej, Pareszowi, udało się dopiero po dłuższym czasie i wielu usiłowaniach zdobyć lepsze warunki bytu materialnego. Dopóki był biedny, rodzice Gauri trzymali ją przy sobie w domu, nie chcąc jej narażać na niedostatek i ograniczenia; nie była już bardzo młoda, kiedy wreszcie sprowadziła się do domu swego męża. Toteż Paresz nigdy nie miał wrażenia, że jest mu zupełnie oddana. Był adwokatem w małym miasteczku na zachodzie i nie miał tam nikogo z bliskich krewnych. Wszystkie jego myśli krążyły wciąż dokoła żony do tego stopnia, że czasami wracał do domu przed końcem rozprawy. Zrazu Gauri nie mogła zrozumieć, dlaczego wracał tak niespodziewanie. Ni stąd, ni zowąd odprawił bez najmniejszego powodu któregoś ze służących; żadnego w ogóle dłuższy czas w domu nie trzymał. Zwłaszcza jeśli Gauri kogoś ze służby chciała zatrzymać, widząc, że jest jej pożyteczny, człowiek ten z pewnością tracił miejsce natychmiast. Dumna Gauri czuła się tym nieraz do najwyższego stopnia dotknięta, ale jej niechęć z tego powodu jeszcze gorzej usposobiła męża.

Zazdrość

Kiedy Paresz wreszcie nie mógł się już zupełnie opanować i zaczął w tajemnicy wypytwać o swą żonę którąś z dziewczek, żona o wszystkim się dowiedziała. Nie lubiła mówić, ale jej zraniona duma szalała w niej jak rozżarty lew i to szalone podejrzenie wisiało między nimi niby miecz piekielny. Paresz zauważywszy, iż żonie znane są pobudki jego postępowania, nie wstydził się już wręcz ją oskarżać, zaś w miarę jak ona odpłacała mu za jego zazdrość milczącą pogardą, namiętność ta wybuchała w nim coraz to dzikszym ogniem i pożerała go.

Bezdzietna Gauri, pozbawiona szczęścia w małżeństwie, postanowiła szukać pociechy w religii. Zauważywszy do siebie z niedalekiej świątyni Paramanandę Swami, młodego duchownego, oświadczyła mu wyraźnie, że obiera go za swego przewodnika duchowego i prosi, aby jej zechciał tłumaczyć księgi święte. Cały skarb miłości i oddania, jaki jeszcze zachował się w jej sercu kobiecym, ponieważ nie było nikogo, kto by zeń chciał czerpać, złożyła ze czcią u stóp swego mistrza.

Nikt nie wątpił o czystości charakteru Paramanandy. Wszyscy żywili dlań jak największą cześć. A ponieważ Paresz nie śmiał zdradzić się wobec niego z jakimś podejrzeniem, zazdrość wżarła mu się w serce jak utajony wrzód.

Pewnego dnia jakaś nic nieznająca przyczyna spowodowała wybuch choroby. Paresz drwił z Paramanandy w obecności żony jako z obłudnika i rzekł:

Kłótnia

— Czy możesz przysiąc, że nie jesteś zakochana w tym lisie grającym rolę ascety?

Gauri skoczyła, jakby ugryziona przez żmiję, i podrażniona do ostateczności jego podejrzeniem rzekła z gorzkim szyderstwem:

— A gdyby tak było?

Paresz, nie mówiąc ani słowa, udał się do sądu na posiedzenie, zamknąwszy ją wpróż na klucz.

Błada z gniewu z powodu tej niesłychanej obrazę Gauri wyłamała w jakiś sposób drzwi i opuściła dom.

Paramananda siedział w ciszy południa w swym samotnym pokoju, pogrążony w studium świętych ksiąg. Nagle, jak grom z jasnego nieba, wpadła w tę ciszę Gauri.

— Ty tu? — zapytał mistrz zdumiony.

— Wybaw mnie, o mistrzu mój, z hańby mego pożycia małżeńskiego — wykrzyknęła — i pozwól, abym się u stóp twych poświęciła służbie bożej!

Paramananda odesłał ją z surowym napomnieniem do domu. Nie wiem jednakże, czy mógł czytać dalej.

Paresz, wróciwszy do domu i znalazłszy drzwi otwarte, spytał:

— Kto tu był?

— Nikt! — odrzekła jego małżonka. — Ja sama wyszłam i udałam się do domu swego mistrza.

— Po co? — pytał dalej Paresz, a rumieniec gniewu na jego twarzy zamienił się w bladość.

— Bo tak chciałam.

Od tego dnia obstał Paresz swój dom stróżkami i zachowywał się tak niedorzecznie, że całe miasto mówiło o jego zazdrości.

Wieści o bolesnych krzywdach, które uczennica co dzień znosić musiała, zaczęły Paramanandzie przeszkadzać w jego pobożnych rozmyślaniach. Zdawało mu się czasem, że właściwie powinien natychmiast tę miejscowość opuścić, nie mógł się jednak zdobyć na pozostawienie dręczonej kobiety jej losowi. Któż może powiedzieć, ile biedny asceta w tych strasznych dniach wycierpiał?

Nareszcie pewnego dnia otrzymała uwięziona Gauri list.

List

„Moje dziecię — zaczynał się list — prawda, że wiele świętych kobiet uciekło od świata, aby się poświęcić Bogu. Gdyby przypadkiem pokusy tego świata miały odwrócić twe myśli od Boga, z Jego pomocą postaralbym się o to, aby służkę Jego dla świętej służby uratować. Jeśli chcesz, możesz mnie znaleźć jutro o drugiej po południu koło sadzawki waszego domu”.

Gauri ukryła ten list pod swymi warkoczami. Na drugi dzień, rozpuściwszy włosy przed kąpielą, zauważyła, że listu nie ma. Czyż mógł wysunąć się na łóżko i wpaść w ręce męża? Na myśl o tym doznała w pierwszej chwili jakby uczucia okrutnej radości, wyobrażając sobie, jak się zacznie wściekać; potem jednak stała się jej nieznośną myśl, iż list, który ona nosiła na głowie niby świętą glorię, może być skalany dotknięciem zuchwałych rąk.

Szybkiem krokiem pośpieszyła do pokoju męża. Leżał, jęcząc na podłodze z wyrwocnymi oczami i z pianą na ustach. Wyjęła list z jego zaciśniętej pięści i natychmiast posłała po lekarza.

Lekarz oświadczył, że to apopleksja. Chory zmarł jeszcze przed jego przybyciem.

Pokazało się, że Paresz miał tego dnia ważną konferencję, która zmuszała go do wyjścia z domu. Paramananda dowiedział się o tym i stosownie do tego umówił się z Gauri. Tak głęboko wpadł!

Owdowiała Gauri, ujrawszy przez okno swego mistrza skradającego się jak złodziej ku sadzawce, zamknęła oczy, jak gdyby olśniona błyskawicą. Ta błyskawica w jednej chwili ukazała jej całą głębię jej upadku.

— Gauri! — wołał głos z ogrodu.

— Już idę! — odpowiedziała.

Gdy przyjaciele Paresza usłyszeli o jego śmierci i przyszli, aby wziąć udział w pogrzebie, znaleźli Gauri martwą obok trupa męża. Otruła się. Wszyscy byli do głębi przejęci wiernością małżeńską, jakiej dowiodła swą dobrowolną śmiercią, wiernością doprawdy rzadką w tych zwyrodniałych czasach.

Zdrada, Wierność,  
Poświęcenie, Zazdrość,  
Upadek, Wdowa, Pokusa

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/tagore-uratowana>

Tekst opracowany na podstawie: Rabindranath Tagore, *Głodne kamienie i inne opowiadania*, tłum. Jerzy Bandrowski, Franciszek Mirandola, Czytelnik, Warszawa 1961.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Pauliny Choromańskiej. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Agnieszka Żak, Dagmara Deska, Dorota Kowalska, Paulina Choromańska.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.